

# Tu lepiej

**Krystyna Janda, jedna z najgłośniejszych polskich aktorek współczesnych, pojawi się przed częstochowską publicznością w roli, w jakiej tu, w Teatrze im. Mickiewicza, jeszcze jej nie oglądaliśmy**

**T**ym razem zobaczymy ją jako reżysera śpiewogry „Na szkle malowane” Ernesta Brylla i Katarzyny Gaertner.

**TADEUSZ PIERSIAK: Jak doszło do realizacji „Na szkle malowane” w Częstochowie?**

**KRYSTYNA JANDA:** Pewnego dnia do mojej garderoby w Warszawie weszła pani Małgorzata Wójcik, współdyrektor częstochowskiego teatru, i pan Robert Dorostawski, kierownik literacki. Zapytali, czy nie zgodziłabym się przenieść mojej warszawskiej inscenizacji „Na szkle...” do Częstochowy. Mówili i w imieniu pana Marka Perepeczko. „Na szkle malowane” – spektakl, który zrobiłam w Warszawie, jest i będzie jedną z moich największych radości i satysfakcji zawodowych. Uwielbiałabym to przedstawienie. Po zapewnieniach, że teatr w Częstochowie uczyni wszystko, żeby mi pomóc w problemach organizacyjnych i technicznych – ta inscenizacja to jednak wielkie przedsięwzięcie dla każdego teatru – zgodziłam się i przyjąłam tę propozycję z wielką radością. Szczególnie że dyrektorem Waszego teatru jest Janosik Janosików.

**Ten sam spektakl zrobiła Pani w Teatrze Powszechnym w Warszawie, w 1993 roku. Na ile częstochowska realizacja jest przeniesieniem tamtej?**

– Jest przeniesieniem dokładnym. Tylko inni ludzie grają i śpiewają. Obsada częstochowska jest dużo młodsza, ale wielu z tych ludzi śpiewa po prostu profesjonalnie. W związku z tym całość brzmi chyba dużo lepiej tutaj. Poza tym i scenograf, i choreograf, i opracowanie wokalne, aranżacja, światło... – to ci sami ludzie, którzy robili tamten spektakl warszawski.

**Czy zobaczymy Panią również aktorsko, podobnie jak w warszawskim przedstawieniu?**

– Nie. z oczywistych przyczyn nie będę w Waszym przedstawieniu grała. Zresztą w warszawskim spektaklu też



*Krystyna Janda zapowiada, że w tym spektaklu nie wystąpi jako aktorka*

wystąpiłam jakby przez przypadek: w ostatnim momencie sama zastąpiłam aktorkę, która musiała odejść z obsady – tak było najprościej i tak już zostało. Grałam Anioła.

**Dlaczego zdecydowała się Pani na reżyserowanie? I to w szerokim zakresie: teatr, telewizja, film? I coraz częściej?**

– Przepraszam, ale jest to jedno z najgłębszych pytań i najczęściej mi zadawanych. Z takich samych powodów, z jakich pan chciałby zostać szefem swojej gazety i podpisać ją, jej zawartość, profil i jakość całkowicie swoim nazwiskiem. Wziąć za to odpowiedzialność. Zrobić coś całkowicie swojego, własnego.

## Nasze harnasie

**Co niegdysiejszy Janosik, z serialu pod tym tytułem, może powiedzieć o Janosiku, który pojawi się na częstochowskiej scenie w „Na szkle malowane”?**

**Z**abrać bogatym, oddać biednym – to było hasło niegdyś bardzo popierane – mówi Marek Perepeczko, dyrektor Teatru im. Mickiewicza. – Dzisiaj też jest niewątpliwie potrzebne, ale niezbyt dobrze się kojarzy. Bo ostatnio bogatym bardzo zabierają, co ma zupełnie innym posmak. Więc ja bym pozostał przy baśniowości tego tematu. Bo przecież to baśń. Nie będziemy się zatem powoływać na docieklive badania pana Leszka Mazana, który dokładnie wyjaśnił, jak to z Janosikiem było naprawdę. Natomiast jak jest w literaturze – tej góralskiej – wiemy doskonale. Każde dziecko spotyka się z wizerunkiem Janosika, czy to na szkle, czy wyrzeźbionym w drewnie. Ja mam oczywiście tylko najmiłsze wspomnienia związane z tą postacią, bo to powrót do młodości, kiedy mogłem pod dyktando reżysera hasać sobie do woli po górach. A jako wspomnienie został serial serwowany Polakom wszelakich pokoleń, chyba dwa razy każdego roku, bo jakoś tak telewizja ta czy inna go puszcza. Ponieważ temat zawsze jest ciepły dla odbiorcy, nie było powodu, żeby Ernest Bryll i Katarzyna Gaertner nie popelnili dzieła, które triumfalnie prze-

szło przez polskie sceny. Chciałbym, żeby część tego triumfu spłynęła też na scenę częstochowską i była satysfakcją dla widzów. Mam nadzieję, że będą przy tej okazji ten teatr odwiedzać. Ile będzie przedstawień? Nie wiem, ale życzyłbym sobie i teatrowi, żeby było jak najwięcej.

Chciałbym tylko prosić o jedno: żeby nikt z odbiorców śpiewogry, traktującej w sposób muzyczny o perypetiach Janosika, nie kojarzył tego z megalomanią dyrektora. Bo muszę tu wyznać – aczkolwiek nie wiem, czy mi do końca Czytelnicy uwierzą, ale taka jest prawda: nie ja byłem pomysłodawcą „Na szkle malowane”. Natomiast zgodziłem się, włączając w tym interes teatru – nie własny. Wtedy poszliśmy najprostszą drogą i nie komplikując, postanowiliśmy powtórzyć sukces z Warszawy. Poprosiliśmy panią Krystynę Jandę, która zrealizowała to w Teatrze Powszechnym w sposób pyszny, żeby zechciała inscenizację przenieść nam tutaj, na deski częstochowskiego teatru. A jak zostanie całe przedsięwzięcie odebrane, to już za chwilę zobaczymy. Serdecznie zapraszam.

*notował TP*